KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Piątek 8 lipca 1938 r. Nr. 190

Straszliwy wybuch bomby
na przepełnionej ulicy w Haifie — 20 zabitych

HAIFA. Wczoraj na głównej ulicy Haify rzucono bombę, podczas gdy ulica była przepełniona ludźmi. Trzech Żydów i 5 Arabów poniosło śmierć, zaś 18 Żydów i 8 Arabów odniosło rany.

Po wybuchu bomby wynikła formalna bitwa pomiędzy Żydami a Arabami. — Z obu stron padły gęste strzały. Policja z trudem przywróciła porządek, ponieważ obie strony walczące obrzucały policjantów kamieniami.

Zarządzono stan oblężenia. Po ulicach krążą wzmocnione patrole wojskowe. Wśród poległych Żydów znajduje się szwagier znanego działacza sjonistycznego dr. Weizmanna, inż. Dounie.

W pobliżu Tel - Aviv rzucono bombę na pociąg. Trzech Żydów i młoda Żydówka ponieśli śmierć. Naskutek wybuchu bomby w pobliżu Nazaretu, dwóch Żydów odniosło ciężkie rany.

Wedle ostatnich doniesień, w wyniku wczorajszych wydarzeń w Haifie padło 20 zabitych z czego 18 Arabów oraz 38 ciężko i 18 lżej rannych.

Straszliwa zbrodnia trucicieli na ul. Hipotecznej
Gazem świetlnym zatruli służącą
zrabowawszy uprzednio pieniądze i kosztowności

Potworna pschoza zbrodni zaciążyła w dniach ostatnich nad Warszawą. Zaczyna to już przerażać. Począwszy od 1 lipca nie ma ani dnia, w którym by kronika kryminalna nie donosiła o nowej i coraz to bardziej ponurej zbrodni. Również i dzień środowy nie stanowił w tym względzie wyjątku, znacząc się bezkrwawym wprawdzie, ale tym nie mniej wyrafinowanym, śladem zbrodni trucicielskiej.

Oto w mieszkaniu Adama Herszafta przy ul. Hipotecznej 3 w Warszawie, zatrudniona była od dłuższego czasu w charakterze pomocnicy domowej Helena Grzywa. W ciągu stosunkowo długiego okresu pełnienia swych obowiązków, Grzywa nie naraziła się nigdy na niezadowolenie swych chlebodawców, na jakąkolwiek przykrą z ich strony uwagę. Była uczciwa, solidna, dbająca o swoją godność i, co dla każdej pani domu najważniejsze, nie przyjmowała u siebie nigdy męskiego towarzystwa.

Kilka dni temu p. Herszaftowa wyjechała do uzdrowiska, a w mieszkaniu pozostał z pomocnicą tylko pan domu. Praca ze względów zrozumiałych zmniejszyła się, Grzywa miała teraz dużo wolnego czasu i zaczynała się nudzić. Wyszła najpierw pewnego wieczoru sama na spacer, po tym wyszła z koleżanką, a wreszcie kilka dni temu znów sama udała się na wieczorowy spacer do Ogrodu Saskiego.

Z tej, trochę niepasującej do jej solidności, wyprawy, wróciła Grzywa w doskonałym humorze i tego samego wieczoru jeszcze opowiadała swym koleżankom, że poznała niezwykle sympatycznego kawalera, który jest nią od pierwszego wejrzenia bardzo silnie zainteresowany.

Od tej tragicznej chwili Grzywa zaczęła każdego dnia chodzić na spotkania, aż wreszcie wśród najbardziej tajemniczych okoliczności rozegrał się onegdaj straszliwy epilog tej płomiennie poczętej miłości.

Właściciel mieszkania, Adam Herszaft powróciwszy z miasta do domu około godziny 5-ej po południu, sam, jak zwykł to zawsze czynić, otworzył sobie drzwi frontowe i przechodząc z przyzwyczajenia wszystkie pokoje zdziwił się niezmiernie, że zawsze otwarte drzwi wiodące do kuchni, tym razem szczelnie były zamknięte.

Zaintrygowany tym prostym napozór spostrzeżeniem, Herszaft nacisnął energicznym ruchem ręki na klamkę i drzwi kuchenne stanęły przed nim otworem, ale w tej samej chwili w nozdrzach jego zakręciła silna woń gazu świetlnego. Przypuszczając w pierwszej chwili, że Grzywa niedomknęła kurków i wydaliła się z mieszkania, — Herszaft podążył szybko w kierunku kuchenki gazowej, ale wszedłszy do kuchni cofnął się z przerażeniem i rozpoczliwie począł wzywać policję.

Na podłodze, tuż przy stole zastawionym próżnymi butelkami od wódki i niedojedzonymi zakąskami, leżała, żadnych oznak życia nie dająca, Helena Grzywa.

Zaalarmowani rozpaczliwymi okrzykami Herszafta zbiegli się natychmiast do mieszkania sąsiedzi, lokatorzy kamienicy oraz dozorca. Otworzono okna, wezwano Pogotowie Ratunkowe i policję. Ciągle nieprzytomną Helenę Grzywę odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, a przybyła natychmiast policja podjęła na miejscu dochodzenie.

Okazało się przy tym, iż drzw i kuchenne wiodące na klatkę schodową nie były zamknięte na klucz, a lokatorzy widzieli jak wychodziło nimi dwóch mężczyzn. Domyślając się teraz już, że **ma się tu do czynienia z niewątpliwą zbrodnią trucicieli**, Herszaft sprawdził wszystkie skrytki z kosztownościami i doszedł do przerażającego odkrycia: — **Łupem zbrodniarzy padł mianowicie: srebrny porttabak z zawartością dwóch banknotów 50-złotowych, oraz wysadzana szmaragdami złota bransoleta, wartości pół tysiąca złotych.**

Zarządzony natychmiast pościg za zbrodniarzami nie dał dotychczas żadnego rezultatu. Przebywająca w szpitalu Przemienienia Pańskiego, Helena Grzywa, utrzymuje się przy życiu, ale lekarze nie czynią zbyt wielkich nadziei.

Ze szczegółów, zebranych na miejscu przez naszego reportera, odtworzyć można następujący przebieg i przyczynę zbrodni:

Pomocnica domowa Herszaftów poznawszy owego sympatycznego kawalera opowiedziała mu na pewno, że jest w mieszkaniu prawie sama, gdyż pani jest w uzdrowisku, już w pierwszej chwili wzbudziła w nim plan rabunku. Zbrodniarz dowiedział się na pewno sprytnie w jakiej porze Herszafta z reguły nie ma w domu, dobrał sobie do kompanii „towarzysza po fachu" i najprawdopodobniej zaproponował „narzeczonej" wy prawienie oblewanych zaręczyn. Gdy wreszcie zbrodniarzom udało się upić Helenę Grzywa do nieprzytomności, rozpoznawszy przed tym układ mieszkania, rzucili się na rabunek. Po wykradzeniu kosztowności zbrodniarze obawiając się „wsypy" postanowili wyzbyć się świadka rabunku, odkręcili kurki gazowe celem zatrucia służącej, sami zaś przez nikogo niezatrzymani zbiegli.

Prowadzone energiczne dochodzenie policyjne ustali zapewne wkrótce czy nasze przypuszczenia zgadzają się z prawdą, czy też wstrząsająca zbrodnia trucicieli miała zgoła inne podłoże.

Zuchwały napad piratów
w biały dzień na statek angielski

LONDYN. — Nadeszła tu wiadomość o napadzie dokonanym w biały dzień przez korsarzy chińskich na statek brytyjski na rzece Yang-Tse.

Statek, który posiada chińską nazwę „Tseang Tah" płynął z Szanghaju do Tungczao. W odległości około 140 km. powyżej ujścia rzeki Yang-Tse podpłynęły do statku dwie dżonki chińskie, z których piraci otworzyli ogień z karabinów maszynowych, terroryzując załogę i pasażerów. Szereg osób na statku odniosło rany.

Wówczas 40 korsarzy wtargnęło na statek obezwładniając załogę i kapitana, którego umieszczono na mostku kapitańskim pod strażą.

Bandyci zabrali 400 funtów z kasy statku oraz pieniądze chińskim pasażerom, nie ruszając prywatnego mienia europejczyków.

Po ograbieniu statku z cenniejszego ładunku, powrócili oni na swe dżonki, pozwalając statkowi odpłynąć do Szanghaju, gdzie kapitan złożył meldunek w konsulacie brytyjskim.

Rekordowy lot

MOSKWA. Dzienniki sowieckie donoszą, że po raz pierwszy w historii lotów szybowcowych, sowiecki lotnik Ilczenko zdołał wzbić się na wysokość 5 tys. metrów.

Pułapka na Kiereńskiego
zastawiona przez agentów G.P.U. w Paryżu

LONDYN. „Evening Standard" podał wczoraj sensacyjny wywiad z b. premierem rosyjskim Kiereńskim o pułapce, zastawionej na niego w zeszłym roku w Paryżu przez agentów GPU.

Miało to miejsce wkrótce po porwaniu gen. Müllera. Pewnego dnia w biurze Kiereńskiego w Paryżu zjawiło się dwóch nieznanych ludzi, twierdząc, iż przyszli z biura telefonicznego celem sprawdzenia aparatów.

Od tej chwili telefon zaczął wadliwie działać i gdy po pewnym czasie Kiereński zawezwał inspektora z biura telefonów, celem sprawdzenia przyczyny defektu, odkryto, iż do telefonu Kiereńskiego dołączona jest druga linia, która prowadząc do innego domu na tej samej ulicy, umożliwia podsłuchiwanie wszystkich rozmów Kiereńskiego.

Okazało się, że dwaj rzekomi pracownicy biura telefonów byli agentami GPU i przeprowadzili linię do mieszkania znanego francuskiego komunisty, u którego znaleziono specjalne aparaty do podsłuchiwania rozmów telefonicznych. Gdy policja wkroczyła do wspomnianego mieszkania, komunista ów zdołał uciec, a żona jego i dwaj współpracownicy odmówili podania miejsca jego pobytu.

Jak się później okazało, agenci GPU obserwowali również biuro pisma „Nowa Rosja", którego Kiereński był redaktorem.

Zapytany, czy podobny zamach byłby możliwy w Londynie, Kiereński oświadczył: „nie, byłoby to tutaj o wiele trudniejsze. We Francji bowiem wielu pracowników telefonów i innych urządów jest członkami partii komunistycznej, co ułatwia bardzo pracę GPU".

Nowe aresztowania w Sowietach

MOSKWA. Aresztowanie komisarza rolnictwa Uzbekietańskiej republiki sowieckiej Ajtmełowa świadczy wymownie o tym, że w obecnym stanie gospodarstwa wiejskiego ZSRR stanowiska komisarza rolnictwa należy do najniebezpieczniejszych.

Nikt na tym urzędzie nie może się utrzymać zarówno w centralnym komisariacie w Moskwie, jak i na stanowiskach komisarzy rolnictwa w poszczególnych republikach związkowych i autonomicznych.

Na Ukrainie przez kilka miesięcy urząd komisarza rolnictwa w ogóle nie był obsadzony. Na Białorusi komisarz rolnictwa Benek został rozstrzelany. Po jego następcy Szyszkowie zaginął także wszelki ślad. Taki sam los spotkał komisarza rolnictwa w republikach zakaukazkich.

Posądzenie więc Ajtmełowa o to, że był „wrogiem ludu", będące równoznaczne z zapowiedzią wyroku śmierci na niego, jest jednym z wielu dowodów, świadczących o dezorganizacji administracji rolnej w ZSRR i niemożliwości jej uporządkowania.

Głosowanie na ludzi i listy

podczas wyborów do ciał samorządowych

Sejm przystąpił wczoraj do rozpatrzenia ustaw samorządowych. Nad sprawami tymi toczyła się całodzienna dyskusja. Na pierwszym miejscu znalazła się ordynacja wyborcza do miast, a na następnym ordynacja wyborcza do gromad, gmin i rad powiatowych.

Wspomniane ustawy mają, jak już to wielokrotnie podnosiliśmy, duże znaczenie polityczne, nic więc dziwnego, że zwiększył się udział posłów w posiedzeniu.

Ordynację wyborczą do miast referował pos. Duch. Na wstępie dał zarys historyczny zagadnień samorządowych w Polsce. Zaznacza, że ludność Państwa Polskiego od chwili odzyskania Niepodległości od razu bez walki korzystała z ustroju parlamentarno - demokratycznego. Dało to pewne ujemne skutki. Obecnie niepodobne znosić tych zbyt szerokich praw, ale trzeba pomyśleć o usuwaniu najbardziej rażących wybujałości tego systemu.

Konstytucja kwietniowa określiła samorząd jako jedną z form administracji państwowej. Zrozumiałą jest rzeczą, że w granicach ustawowych musi on podlegać nadzorowi Państwa.

Przechodząc do systemu wyborczego, pos. Duch podkreśla, że głosowanie na sztywne listy pociąga za sobą utrzymywanie zasad politycznych przy wyborach. Przyjęto jednak zasadę, że samorządy winny być wolne od polityki.

Radny nie może być mandatariuszem stronnictwa, tak samo jak poseł nie może być ślepym narzędziem stronnictwa, ani też członek rządu wykonawcą programu partii, do której poprzednio należał.

Obecna ordynacja wyborcza zrywa z zasadą głosowania na partie, a wysuwa na pierwszy plan ludzi.

Projekt opracowany przez komisję jest czymś pośrednim między dwoma skrajnymi systemami. Jeden system polegał na tym, aby odrzucając okręgi jedno i dwumandatowe i przyjmując pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze w dużych okręgach dać główny nacisk na głosowanie na listę.

Drugi system, wysunięty przez pos. Ducha, jako referenta, przewidywał, aby głosować nie tylko na osoby, ale również obliczać głosy na rachunek osób przy zupełnym odrzuceniu list.

Ostatecznie komisja odrzuciła 5 przymiotnikowy system wyborczy, przyjmując zasadę, że głosuje się na osoby, zachowana jednak została zasada wystawiania list.

Wyborca może głosować, jeśli zechce, na osoby umieszczone na różnych listach. Ten system głosowania na osoby powinien przyczynić się do odpolitycznienia samorządów.

Wielką walkę wywołała również sprawa podziału na okręgi wyborcze. Skreślono możliwość tworzenia okręgów jedno mandatowych. Dalej poprawki komisji poszły w kierunku ustalania terminów różnych czynności wyborczych oraz zwiększyły nadzór czynnika obywatelskiego nad wyborami.

Pierwszy zabrał w dyskusji głos pos. Bilak (Ukrainiec), który oświadczył, że jakkolwiek jest zwolennikiem 5 przymiotnikowej ordynacji wyborczej, to jednak będzie głosował za omawinym projektem, gdyż aw stosunku do obowiązującej ordyncji stanowi on postęp.

Pos. Mróz wskazuje, że projekt ustawy nie daje odpowiedniej reprezentacji światu pracy, że występuje przeciwko niemu zarówno lewica, jak i prawica. Dlatego też jeśli nie zostaną przyjęte poprawki mniejszości, zmierzające do demokratyzacji ordynacji wyborczej, będzie głosował przeciwko projektowi.

Podobne stanowisko zajął pos. Pochmarski.

Zastrzeżenia przeciwko ustawie wysunęli dalej pos. Semmerstein i Kopeć, zasadniczo przeciw projektowi wypowiedział się pos. Budzyński, natomiast pos. Ostrowski wskazał na dodatnie strony nowej ordynacji.

Kalendarz dnia

8 LIPCA

PIĄTEK
16.27, zach. 0.16.
Księżyca wsch. zach. 19.57.
Słońca wsch. 3.24, limira.
Słowiański: Chwakopa.
Eugeniusza Pro; Elżbiety król. wd.,

KRONIKA HISTORYCZNA:
1343 Kazimierz W. odzyskał Kujawy i Dobrzyń tracąc ziemię chełmińską i michałowską.
1831 Klęska Giełguda pod Szawlami.
1869 Powtórny pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na świętego Prokopa
Szykuj plecy do snopa.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
W jednej minucie przeciętnie wciąga człowiek do płuc 5 — 7 litrów powietrza.

Wybuch bomb w Szanghaju

w rocznicę zatargu chińsko-japońskiego

SZANGHAJ. W pierwszą rocznicę wybuchu chińsko-japońskiego zatargu zbrojnego, dokonano w Szanghaju szeregu aktów terrorystycznych.

Do wtorku godz. 8-ej rano naliczono 25 zamachów bombowych, dokonanych przez Chińczyków na terenie koncesji międzynarodowej na japońskie posterunki wojskowe oraz na cudzoziemców lub Chińczyków, znanych ze swych sympatii do Japonii.

Pomimo zwiększenia posterunków policyjnych w całym mieście, na ul. Bund, głównej arterii komunikacyjnej w Szanghaju eksplodowało kilka bomb. Dwóch Japończyków poniosło śmierć na miejscu.

Pierwsza eksplozja nastąpiła o godz. 5-ej rano. Wkrótce po tym japońskie patrole wojskowe objęły służbę bezpieczeństwa na terenie koncesji międzynarodowej. Podczas dalszych incydentów ulicznych dwóch Chińczyków zostało zastrzelonych przez policjantów japońskich, a trzech Chińczyków poniosło śmierć na skutek wybuchu bomb.

Zamach na obrońcę Madrytu

został dokonany w Walencji

CASTELLON DE LA PLAN. Według otrzymanych tu doniesień na głównodowodzącego wojskami republikańskimi na froncie katalońskim gen Miaja, znanego z obrony Madrytu, dokonano w Walencji na ul. San Pablo zamachu.

W chwili gdy generał opuszczał gmach dowództwa pięciu milicjantów dało w jego kierunku szereg strzałów z odległości 200 metrów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności gen. Miaja nie odniósł szwanku, natomiast dwóch oficerów z jego otoczenia jest rannych.

Czynniki rządowe trzymają w tajemnicy fakt dokonania zamachu na gen. Miaja. Wiadomość o tym otrzymano od jednego oficera wojsk republikańskich, który został wzięty do niewoli przez oddziały narodowe na froncie Castellon.

Wybuch bombowy w Jerozolimie

JEROZOLIMA. Wczoraj rano dokonano w starej dzielnicy Jerozolimy ponownego zamachu bombowego. Jeden Arab został zabity, a jeden ciężko ranny.

Na małej wokandzie...

Rozkoszne dziecko

(A. E.) Panna Zuzia S. była wychowawczynią Julci, córeczki państwa Raczkowskich.

Codziennie od piątej do siódmej, panna Zuzia miała z Julcią lekcję. W tym samym zaś pokoju bacznie przysłuchiwała się pani Raczkowska, założywsz pulchne rączki na brzuszku.

Lekcja miała zwykle następujący przebieg:

— Julciu! „Dziura" nie pisze się przez o z kreską, tylko przez u.

— Nieprawda! „Dziura" pisze się przez o, bo dziura jest okrągła. Pani nic nie umie.

— Julciu! Jak ty się wyrażasz?

— Niech pani nie krzyczy na moje dziecko — cedziła przez zęby pani Raczkowska.

— He, he, he! — śmiała się Julcia.

— Powiedz mi Julciu, ile jest pięć razy sześć? — pytała panna Ziuzia.

— Nie chcę pani powiedzieć!

— Powiedz, Julciu prędko.

— Nie chcę!

— Dlaczego muszę się tak męczyć przy tobie?

— Moja mama za to pani płaci, żeby pani sie przy mnie męczyła! — mówiła rozkoszna dziewczynka, a pani Raczkowska uśmiechała sie łaskawie.

Po lekcji nadchodziła kolacja

— Zjedz to jajko — mówiła wychowawczyni.

— Nie chcę jajka! — darła się Julcia.

— Zjedz, jutro otrzymasz co innego — namawiała panna Zuzia i pakowała dziewczynce łyżeczkę z jajkiem do ust.

Julcia natychmiast wypluwała wszystko na podłogę.

— Pani nie ma pojęcia o karmieniu dzieci — wtrącała się wówczas pani Raczkowska. — Przez panią, moja Julcia tak zle wygląda. Chodź, biedne dziecko, dam ci ciastko!

I Julcia ze smakiem zajadała ciastko, pokazując język swej wychowawczyni.

Z końcem miesiąca wymówiono pannie Zuzi posadę. Pensji jednak nie wypłacono jej i nie mogła w żaden sposób ani grosza wydostać.

Sprawa poszła do sądu.

— Niech wysoki sąd spojrzy na moje dziecko — mówiła pani Raczkowska — chudziutkie to, mizerne, a wszystko przez tę bezwstydnice. Czyż za to mam jej jeszcze płacić?

— Która to pani córka — pytał sędzia — ta gruba, co tu siedzi? Przecież ona napewno więcej waży ode mnie!

Pani Raczkowska została skazana na dwa dni aresztu z zawieszeniem za złośliwe wstrzymanie pensji.

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 42.13; 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 82.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 71; 4.5 proc. Listy Zast Ziemskie 64.88; 4.5 proc. Wewn. Poż Państw. 66.75.

Akcje: Bank Polski 121; Lilpop 75.25; Starachowice 36.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 34; Ostrowiec 57; Haberbusch 46; Tow. Warsz. Kopalń Węgla 30.25.

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

Poniżej podajemy wylosowane premie po 1000 zł. Pożyczki Inwestycyjnej.

Pierwsza liczba oznacza numer, druga — serię.

2 — 172 395 1858 1772 2028 2750 2795 3452 4269 4765 4419 4888 5713 5827 7827 8898 9115 9543 9266 9773 10628 10284 10259 11767 11819 11350 13594 13676 4367 15463 16329 17244 17252 18079 18074 19152 19535 20628 20813 21267 21040 21432 22768 22495 22518

4 — 1725 4539 4938 5634 7706 8472 9410 9541 13591 14445 14909 15162 17548 18014 19984

7 — 232 82 3614 3407 3167 6947 10142 11815 12536 12935 16158 17286 17058 18517 20115

13 — 1941 2356 2548 3301 4967 5329 7620 11493 12636 13639 14294 14469 14507 16042 20517

15 — 975 3565 5111 7695 8999 9287 9353 11301 12436 13908 14795 15127 15312 18311 19159

19 — 417 3383 4068 5278 7184 9582 9141 10629 11972 11255 17842 19595 20728 20302 22196

20 — 820 1957 2671 3658 3646 4644 8721 8655 10040 13457 14249 15582 17553 19566 21689

21 — 2668 4966 4150 4997 5191 7454 12648 14078 14122 15445 16420 17277 18880 21727 2110[illegible]

30 — 684 3381 3958 6173 7986 8246 9687 10626 12826 14755 15807 17446 18974 19245 22102

34 — 3490 9930 10073 10758 11798 12299 14110 15277 17246 18479 20193 21403 21901 22704 22438

37 — 432 1535 158 1222 2528 2852 2078 3908 3877 3291 3494 4715 5827 5708 6861 7609 7022 8680 9222 9216 9438 10819 10654 10515 11669 12123 12360 13243 13401 13761 13441 14454 14017 14044 15138 15218 15115 17897 17864 17463 18369 21339 21490 22706 22088

40 — 677 2534 3765 3173 3322 4807 5082 5043 6336 8925 9554 9694 10089 12802 13981 13612 14086 14994 14371 13824 15914 17652 17312 17546 19854 20382 20990 20292 21760 22770

41 — 1302 1013 2986 2285 3181 3989 3838 3032 3762 3634 6241 7964 8762 10181 11237 11722 12985 13638 16408 17589 17963 18327 19156 20499 21545 21320 21145 21790 22508 22135

45 — 1844 2114 4671 5631 7225 7403 10371 11613 12954 12868 13625 18311 19137 19285 22509

47 — 3557 5777 6570 8709 9264 9751 10677 10965 12725 13720 14724 16300 16439 18906 18600

48 — 877 1944 2569 3294 3867 4456 8776 9713 9612 9208 10664 10801 11365 11367 12261 12658 12207 14183 15567 15563 16170 16335 17951 17284 17154 17289 18307 20967 20882 22961

Wesoły Kącik

W więzieniu

Piotruś Balon, Antoś Kiszka i Florek Dentysta (przezwany tak dlatego, że dobrze cudze zęby rachuje) to stali bywalcy więzienia.

Wszystko to towarzystwo nie pierwszy, nie drugi, nie ostatni i nie przedostatni raz za kratą siedziało.

W więzieniu czują się, jak w domu. Znają tu każdy zaką tek i każdy kamień.

Kiedy przed tygodniem Pietrka aresztowano, dozorca który prowadził go do celi zwrócił mu w pewnej chwili uwagę!

— Teraz na prawo! Tylko nie przewrócić się, bo tu będzie schodek.

Pietrek roześmiał się pogardliwie:

— Mnie pan będzie drogę pokazywał?! Jeszcze pan koszulę w zębach nosił i mleko przez smoczek ssał, kiedy ,a ten schodek znałem!

*

Jednego całe to dobrane towarzystwo nie znosi. A miano wicie — wizyt dobroczynnych dam. Taka paniusia, zamiast przynieść butelczynę, albo paczkę machorki, chodzi po celach, rozpytuje się, lituje się i ociera łzy chusteczką.

To też gdy się tylko taka pani zjawi, „ferajna" zaczyna się z gościa nabijać.

Naprzykład Pietrek Balon, gdy go taka spytała za co siedzi, odpowiedział z uśmiechem:

— Za artretyzm.

— Jak to? — zdziwiła się pani. — Za artretyzm?

— A tak, proszę pani! Nogi mnie boleli i nie mogłem wiać.

— A coście przeskrobali?

Pietrek Balon zrobił niewinną minę.

— Pożyczyłem sobie od jednej pani torebkę.

— Po co?... Nos mnie się błyszczał i chciałem go przypudrować.

Następną rozmowę dobroczynna pani wszczęła z Antosiem Kiszką.

— Powiedzcie mi człowieku, czy naprzykład w chwili kradzieży portfelu odczuwacie strach?

— Owszem! — mruknął Antoś — Trochę się boję.

— Ale czego? Policji, sądu czy też własnego sumienia?

— Ani tego, ani tego!

— A czego?

— Boję się, żeby portfel nie był pusty...

I wreszcie zacna dama zetknęła się z Florkiem.

— A was — spytał — co tu sprowadziło?

— Wiadomo... policja! — mruknął Florek.

— Za co?

— Nie pamiętam. To już dawno było.

— A chcielibyście, żeby się już to siedzenie skończyło?

— Niebardzo!

— Dziwny człowiek! — zdumiaał się dama. — Nie chcecie żeby się kara skończyła?

— Chyba, że nie! Przecież jestem skazany na dożywotnie więzienie!

— Ach mój Boże! Nieszczęsny człowiek. A czy wy jesteście żonaci, czy kawaler?

Florek mrugnął filuternie.

— Rozumiem!... Paniusia ma pewno córkę na wydaniu.

Napoleon Sądek.

ŻADAMY KOLONJI!

Dobre rady dla p. Zofii W.

nadsyłają Czytelnicy z całej Polski

Zainteresowanie losem p. Zofii W. nie słabnie ani na chwilę.

Każda poczta przynosi do naszej Redakcji całe stosy listów, w których Czytelnicy dają najlepsze, ich zdaniem, rady nieszczęśliwej kobiecie.

Najlepsze z odpowiedzi zostaną przez nas nagrodzone.

1 nagroda — 25 zł.

5 nagród po 10 zł.,

5 nagród po 5 zł.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy cztery listy z ciekawymi odpowiedziami.

„Syn przebaczy Pani na pewno"

Opieka p. B. jest zupełnie zbyteczna

Pani Irena Sitkowska (Łapy — Krzywa 4 m. 1) uważa, że matka musi wyznać wszystko synkowi, bo będzie to znacznie lepiej, niż czekanie, jak sam p. B. to zrobi. Dziecko z całą pewnością przebaczy i zrozumie błąd matki. Opieka p. B. jest dla synka p. Zofii jak również i dla niej samej zupełnie zbyteczna.

Po przeczytaniu tego listu pragnę i ja zabrać głos w tej sprawie.

Przyznam, że położenie p. Zofii jest ciężkie, ale na wszystko jest rada.

Pani W. zapytuje czy być powolną p. Marianowi. Ja, nigdy bym się na to nie zgodziła i od razu bym go wyrzuciła z mego domu. Będąc na Pani miejscu, nie czakałabym póki Pan B. opowie wszystko Jankowi, a myślę że przedstawi to w najokropniejszy sposób, lecz sama opowiedziałabym mu ostrożnie i delikatnie, by tą wiadomością zbyt go nie przybić. Początkowo będzie to dla niego bolesne, lecz przecież jest młody. czas zrobi swoje, a na całym jego życiu nie zaciąży to na pewno, tak jakby zaciążyły na nim postępki jego ojca.

Kiedy dorośnie, zrozumie błąd jaki popełniła jego matka i przebaczy Pani na pewno.

Gdyby Pani weszła za mąż za p. B. to on zechce kierować wychowaniem syna, a wątpię, by taki człowiek nie spaczył charakteru dziecka i potem, żeby syn nie poszedł w ślady ojca. Jeżeli zaś pani nie będzie zgadzała się, by ojciec kierował wychowaniem chłopca, wtedy on będzie starał się by zrazić Janka do Pani i nie zawacha się opowiedzieć mu prawdę w całej swej nagości. A jak pani wtedy będzie wyglądała w oczach syna? Dziecko straci zaufanie do matki i miłość.

Radzę więc Pani Zofio odrzucić propozycję p. B. i nie obawiać się jego pogróżek, bo wierzę, że miłość Janka jest silniejsza i przezwycięży wszystkie przeszkody. Na pewno opowiadanie p. Mariana nie zrobi na nim żadnego wrażenia, tylko odczuje on do tego człowieka niechęć i odrazę. Proszę nie przerażać się, a mieć tylko silną wiarę w Boga, i jego sprawiedliwość.

Nie trzeba Jankowi takiej opieki, jaką by była pana B., bo ona wypaczyłaby tylko te zasady, wpajane przez Panią, a nie utrwaliła.

Szczere i godne zaufania

są słowa p. Mariana

Pan Jerzy Gar z Warszawy (Dzielna 44 m. 31) uważa, iż p. Zofia nie powinna w żadnym wypadku p. Mariana odtrącać od siebie. Porządek i harmonia nastąpią po tym w domu niechybnie.

Znajduje się Pani wprawdzie w skomplikowanej sytuacji, ale czy bywa taka bez wyjścia? nie. Każda depresja zdaje się być straszne rzekomo bez wyjścia, Winna Pani patrzeć na to zjawisko obiektywnie i powziąć odpowiednią decyzję. Powróci Pani z czasem do normalnego życia i spokoju. Już była Pani w strasznei rozterce, wówczas kiedy Marian B. Ją porzucił zostawiając w odmiennym stanie. Jednak zdołała Pani zapomnieć i wiązać się z człowiekiem które go z początku nie kochała. Nie popełniła Pani żadnego błędu, bawiąc się w wesołym towarzystwie. Każda młoda jak Pani wówczas była ma do tego prawo. A nikt nie wie, jak w następstwie będzie rozwój jego wypadków.

Szła Pani za głosem serca, ale gdy Pani wyjawiła p. Marianowi, że spodziewa się zostać matką wspólnego dziecka, a on od Pani odszedł pokazał swój nikczemny charakter. Nie zostało się nic innego, tylko czynić tak jak się właśnie stało.

Po wszystkiem Marian do Pani wrócił, i tu trzeba się zastanowić. Słowa jego, że chce Panią poślubić i ustatkować się, mogą być szczere i godne zaufania. Że chce Pani zapewnić męską opiekę i nie zostawić w samotności, to słowa ładne. Że chce być ojcem własnego syna i nim się opiekować, a zarazem być mężem jego matki, to słowa słuszne. Powinna Pani przychylnie odnosić się do jego słów. Żyła Pani z nim w konkubinacie i tylko zgodne z niem współżycie zetrze plamę. Też w tym wypadku wcześniej, czy później musi syn Pani dowiedzieć się prawdy i znać swego ojca, z którym jest razem i nim się opiekuje. Narazie lepiej, żeby żył w nieświadomości, a dowiedzieć się może za kilka lat, kiedy umysł będzie bardziej rozwinięty.

Zdaniem moim nie powinna Pani Mariana odpychać od siebie i zgodzić się na jego propozycję. Dla zaspokojenia nasuwających refleksyj i zachowania ostrożności nie powinna Pani odpisać na jego nazwisko swoją nieruchomość. Gdyby nalegał lub nie chciał się zgodzić wówczas budziłoby to nieufność. Z pewnością nie zakwestionuje, a z czasem Pani go pokocha, bowiem iskierka miłości, która jeszcze tkwi głęboko w Pani sercu nieświadomie, rozżarzy się, a syn pokocha swego prawdziwego ojca.

Zapanuje wówczas u Pani w domu porządek, spokój oraz harmonia.

Człowiekowi, niegodnemu szacunku

nigdy nie powinno się podawać ręki

Pani Maria Kubicka z Warszawy (Poznańska 7 m. 7) wyraża głębokie przekonanie, iż oddanie ręki człowiekowi, nie zasługującemu na szacunek, byłoby bezsensowne.

Jak należałoby rozmówić się, jej zdaniem, z dzieckiem, widzimy z treści listu.

„Tonący brzytwy się chwyta" — mówi przysłowie. Ja na miejscu p. Zofii sama wtajemniczyłabym dziecko w tę smutną sprawę naturalnie w sposób przystępny dla dziecka. Np. — posłuchaj synku uważnie, co ci powiem, bo ty nie wiesz, że twoim prawdziwym tatusiem jest właśnie p. Marian, a nie tamtem tatuś, który umarł.

On by się na pewno zapytał:

— A dlaczego mamusiu?

— Dlatego moje dziecko, że Bozia dała mi ciebie za nim wyszłam za mąż za p. Mariana. P. Marian rozgniewał się i poszedł sobie od nas, a wtedy przyszedł tamten tatuś i wziął nas sobie i kochał nas bardzo i byliśmy szczęśliwi i nie gniewał się na Bozię, że dał mi ciebie tak prędko. A więc powiedz teraz, który jest lepszym tatusiem i czy chcesz, żeby p. Marian ożenił się z mamusią i już zawsze z nami został?

Można być prawie pewnym, że dziecko odpowiedziałoby odmownie, bo zaraz by czuło instynktowną niechęć do tego niegodziwca.

Tym sposobem wytrąciłabym mu broń z ręki, której mógłby i w dalszym życiu przeciwko mnie używać, chcąc zmusić mię do jakich niepożądanych dla mnie ustępstw.

Gdyby nawet dziecko w myśl moją nie postąpiło, nigdy nie zgodziłabym się oddać mej ręki, człowiekowi nie zasługującemu na mój szacunek.

Prawdziwym ojcem był ten

który wychował dziecko

Pani W. W. z Piaseczna, znająca dobrze, jak twierdzi, życie stanowczo radzi nie zgadzać się na zaślubienie p. Mariana, który dał już dowód, iż nie dba o uwiedzioną przez siebie niedoświadczoną dziewczynę.

Moim zdaniem jest, że dziecku dziesięcioletniemu można już powiedzieć prawdę, a najlepiej to zrobi sama matka, bo prędzej, czy później znajdą się usłużni, co mu też powiedzą, może jeszcze z nieodpowiednimi dodatkami.

Nie można uważać za ojca tego, który uwiódł młode, niedoświadczone dziewczę, i porzucił je, lecz prawdziwym ojcem był ten, który jej dziecko wychował i jeszcze zostawił mu pewien fundusz.

Pierwszy niegodziwiec wraca i chce się żenić, aby korzystać z tego, co przybrany ojciec zostawił, a nawet może jeszcze stracić ten majątek, matkę zaś z synem porzucić i zostawić w nędzy. Po takim osobniku można się wszystkiego spodziewać, co dowodzi obietnica jego ohydnej zemsty.

Szlachetny człowiek nigdy nie grozi zemstą i w ten sposób nie zmusza do spełnienia swoich zamiarów.

Zatem radzę z całego serca, stanowczo postąpić i kategorycznie odmówić.

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
PIĄTEK, DN. 8 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Orkiestra salonowa. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Marzenia a rzeczywistość" — opowiadanie dla dzieci starszych. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert orkiestry wojskowej. 16.45 Polska widziana oczami pisarza: „Śląsk" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Życie chwalebne samolotu — pogadanka. 18.10 Muzyka na dwoje skrzypiec i fortepian. 18.45 Nowości literackie. 19.00 Pieśni. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Ameryka na wesoło" — koncert. 19.55 — 20.00 Przerwa. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Trubadury przedmieścia" — lekka audycja muzyczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka operowa. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert popularny. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Orkiestra salonowa. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Europejskie i amerykańskie Orkiestry Symfoniczne. 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Ogródki czy śmietniki — felieton. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.55 — 23.55 Kwartet.

Wyrok na Codreanu uprawomocnił się

BUKARESZT. Sąd najwyższy odrzucił skargę kasacyjną b. przewódcy „Żelaznej Gwardii" Cordeanu przeciwko wyrokowi skazującemu go na 10 lat ciężkich robót. W ten sposób wyrok uprawomocnił się ostatecznie.

Walną bitwę Japończykom

wyda Czang-Kai-Szek pod Hankau

TOKIO. Dowództwo japońskie jest w posiadaniu szczegółowych danych, dotyczacych ogromnych przygotowań chińskich pod Hankau. Czank-Kai Szek postanowił wydać pod tym miastem Japończykom walną bitwę.

Przednia chińska linia obrony Hankau przechodzi przez miasta Czanczau — Siuiczan — Guszi. Na tej linii rozłożyły się obozem wojska gen. Tan-Wen-bo.

W drugiej linii, ciągnącej się od m. Siuipin do południowo-wschodniego obszaru prow. Honan, stoją dywizje gen. Sun-Len-Chuna.

Wreszcie trzecia linia zajęta jest przez wyborowe pułki Czang-Kai-Szeka. Linia ta, silnie wzmocniona, przechodzi od st. kol. Udianguan do brzegu Jangtse na wschód od Hankau.

Obrona skrzydeł jest zabezpieczona przez dywizje gen. Czentsina w rejonie Tunguan i gen. Li-Tsu-Dżena w rejonie Guszi. Ogólna liczba skoncentrowanej pod Hankau chińskiej armii wynosi 60 dywizji.

Ponad to w Hankau znajduje się 30 nowouformowanych pułków piechoty i 200 nowego typu czołgów średniego i małego rozmiaru (od 9-u do 4-ch ton). Artyleria została dokompletowana przez 380 nowych dział polowych, dostarczonych z ZSSR, co doprowadza ogólną liczbę dział polowych w rejonie Hankau do 700

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Wielki bal u Gajdy — Czy panna bez posagu może wyjść zamąż? Ciekawa rozmowa między Heleną a Władką — Nagłe zjawienie się Ladreckiego na balu u Gajdy — Obawy Heleny i Bohdana

Już wkrótce miał się rozpocząć wielki bal we wspaniałym pałacu, jaki sobie zbudował bankier Gajda w najbardziej arystokratycznej dzielnicy stolicy. Kończono właśnie gorączkowe przygotowania.

Wszystko było zresztą zawczasu obmyślone i przygotowane, to też rozwijało się planowo. Panna Helena Gajdzianka, pełniąca obowiązki pani domu, mogła się niczego nie obawiać...

Jeżeli jednak serce jej drżało niespokojnie, jeżeli była bardzo przejęta i wzruszona, to ze względu na wydarzenia, których się spodziewała, na słowa jakie usłyszeć miała od niego, który był dla niej teraz całym światem, od Bohdana Kotwicz-Dalskiego.

Nie była jeszcze ubrana. Nie miała jeszcze na sobie sukni balowej. Ale kto był ją ujrzał w negliżu, był by olśniony jej zjawiskową pięknością.

Narazie widziało ją tylko jej... lustro, a ona w nim siebie. Rzucała w nie okiem raz po raz, to z uśmechem zadowolenia, to jakby z tajemnym niepokojem...

Wreszcie wzruszyła ramionami i szepnęła sobie:

— To niedorzeczność z mojej strony, że jestem taka zdenerwowana. Nie mam się przecież chyba czego obawiać?

Zadzwoniła na pokojówkę. Gdy ta weszła, zapytała ją:

— Czy pan już jest?

— Właśnie przyszedł przed chwileczką.

Zdziwiło to Helenę. Czyż nie mógł z okazji balu zwolnić się nieco wcześniej? Za pół godziny już goście zaczną się schodzić, a on dopiero się zacznie ubierać...

Teraz jednak jej się przypomniała gorsza rzecz — przecież jej własna toaleta jeszcze nie gotowa... Zawołała:

— Czy mojej sukni wciąż jeszcze nie przyniesiono?

— Telefonowałam właśnie przed chwileczką do „Janiny", proszę panienki. Powiedziano mi, że panna z suknią już przed dziesięcioma minutami wyjechała taksówką. Lada chwila powinna być. O, właśnie widzę przez okno, że już zajechała. Zaraz ją tu sprowadzę.

— Aby prędzej...

Wreszcie panna z magazynu weszła i oznajmiła, że w razie jakiej poprawki dokona jej na miejscu.

Piękna to była toaleta. Biały obłok z gazy i tiulu. Panna z magazynu zręcznie włożyła ją Helenie i szepnęła z zachwytem:

— Marzenie...!

Odeszła o krok wstecz i stanęła, jakby oniemiała z zachwytu.

— Rzeczywiście? — zapytała Helena — dobrze mi w tej sukni?

— Ach, bosko... Wygląda pani, jak nieziemskie zjawisko...

— O, bo dziś chciałabym wyglądać pięknie, bardzo pięknie...

Po czym nagle zwierzyła się wysłanniczce „Janiny":

— Proszę pani, jesteśmy niemal rówieśniczkami, będę więc pani wdzięczna za szczerość. Niech pani na chwilę zapomni, że pani jest pracowniczką pani Janiny. Wyznam pani, że dziś... ktoś... poprosi oficjalnie o moją rękę. Czy naprawdę dobrze mi w tej sukni? Czy ładnie mi w niej?

— Ale olśniewająco pięknie... Jeżeli pani pozwoli, to tylko odrobinkę zwężę ją w pasie, a wszystko będzie idealnie.

— Będę piękna?

— Bardziej niż piękna... A zresztą, czyż ja muszę panią o tym zapewniać?

— O, pani jest także bardzo ładna! — postanowiła Helena odwdzięczyć się pannie z magazynu, która uklękła przy niej i dokonywała wspomnianej drobnej poprawki.

Tamta odrzekła nie bez goryczy:

— Jakież może być między nami porównanie?!

— Dlaczego nie? Pani też wyjdzie za mąż kiedyś...

— Ja? — wzrusuzyła ramionami — Niestety... małżeństwo jest tylko dla takich bogatych panien, jak pani. Nie dla nas, biednych pracownic bez grosza. Wiem dobrze, że nigdy za mąż nie wyjdę. Gdy matka oddawała mnie do magazynu, mówiła: — „Władka, ucz się rzemiosła, bo tylko na siebie możesz liczyć. Z taką biedną dziewczyną, jak ty, nikt się nie ożeni".

I zaśmiała się gorzko... ta sama Władka, która jeszcze zaledwie przed paru godzinami snuła ciemne plany z Ladreckim.

Helena zamyśliła się, po czym rzekła:

— Nie ma pani racji. Pani zapewne myśli, że jestem bardzo szczęśliwa? Myśli pani sobie: „Dlaczego ona nosi tę piękną suknię, którą ja szyłam?" Otóż, niestety, nie ma pani słuszności. Proszę mi wierzyć, że każdy ma swoje troski i zmartwienia. Mówi pani o posagu. Owszem, to dobra rzecz, ale niech pani się wczuje w duszę posażnej panny, która nigdy nie wie, czy to ona się mężczyźnie podoba, czy tylko jej posag. Natomiast, gdy pani, panno Władziu, ktoś powie, że panią kocha, to już nie będzie pani miała żadnych wątpliwości...

— Niestety, nikt mi tego nie powie...

— Dlaczego? Przecież pani jest także bardzo ładna!

I przyciągnęła Władzię do lustra, włożyła jej na szyję swój wspaniały naszyjnik cygański ze złotych cekinów na platynowym łańcuszku. Rzekła:

— O, ślicznie pani w tym!

— Tak, ale... to nie mój naszyjnik.

— Owszem, od tej chwili należy do pani. Daruję go pani. I niechaj przyniesie szczęście nam obydwum. O, tak bardzo bym chciała, żebyśmy nietylko my obie, ale cały świat był dziś szczęśliwy! Jaka to piękna rzecz — miłość! A jej okrasą jest małżeństwo, ślub przy ołtarzu, wiążący dwoje młodych na wieki węzłem nierozerwalnym...

Po chwili już poprawka była dokonana i Helena promieniała najbardziej czarującą pięknością, jaką tylko można sobie było wyobrazić. Roztaczała urok doprawdy baśniowy. — Władka dostała oprócz naszyjnika jeszcze suty napiwek i rozpływała się w podziękowaniach.

Ledwo wszakże wyszła z buduaru Heleny, gdy jej twarz wykrzywiła się grymasem nienawiści. — Wnet po tym zaś z wyrazem upartej stanowczości szepnęła sobie:

— Być tak bogatą, to rozumiem... tak się stroić i ja bym potrafiła. I będę... żeby nawet nie wiem, co, a będę bogata!...

I na wspomnienie o Helenie, mruknęła:

— Ty lalo malowana!...

Tymczasem Helena trwała u siebie w pokoju, jak skamieniała... Rozmaite myśli zawirowały jej w głowie. Myślała sobie:

— Czy to prawda, co mówi Władka? Czy rzeczywiście tylko pieniądz daje szczęście? Czy doprawdy ona, Helena, kroczy ku szczęściu i małżeństwu tylko dlatego, że jest córką bogatego bankiera i dlatego samego tamta, Władka, ma być na zawsze kobietą, z którą się nie żenią?

Teraz rozumiała, że Władka może mieć żal do tego świata. Westchnęła ze szczerym współczuciem:

— Biedaczka...

Ale już nie było czasu na dłuższe rozmyślania. Goście zaczęli się schodzić.

Helena z pozorną uprzejmością witała wszystkich, ale wzrokiem szukała tylko jednego... Bohdana... A właśnie on, jak na złość, nie przychodził...

Już o mało nie wpadła w gniew, gdy wreszcie zdaleka ujrzała jego smukłą sylwetkę. Już był przy niej.

— Dlaczego... tak późno?... — ledwo wybełkotała, wzruszona do głębi.

— Jestem tu już od pół godziny, ale nie można się było dostać do szanownej pani, takie oblężenie...

— A ja już myślałam, że pan wcale nie przyjdzie...

— Jakto? Mogła pani zwątpić o mnie?

Ich rozmowę przerwało nagłe przybycie... Stefana Ladreckiego...

— Pan tu? — zapytał Bohdan zdziwiony — dostał pan urlop, widzę, jak ja?

— Tak jest. Może pan inżynier zechce mnie łaskawie przedstawić pannie Gajdziance. Znam pana Gajdę, ale jeszcze nie miałem zaszczytu...

— Panno Heleno, proszę mi pozwolić przedstawić pana Stefana Ladreckiego, mojego kolegę gdyńskiego, przemiłego kompana i znakomitego tancerza.

— Czy mogę błagać o taniec? — zapytał Ladrecki.

— Może trochę później. Teraz tańczę z panem inżynierem...

Zatańczyli raz dokoła, po czym usunęli się do zacisznego saloniku. Zapytał:

— I cóż, panno Heleno? Czy... nie żałuje pani już może danego mi słowa? Czy trwa pani przy swoim zamiarze?

I nagle zadrżał, ogarnięty niewytłumaczoną trwogą... **(Dalszy ciąg jutro).**

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Nie mam czasu dłużej czekać. Niech pan mu powie, że przyjdę kiedy indziej. Naprzykład za tydzień...

— Co też panna Frania opowiada?! Trzeba czekać. Jak powiedział, że przyjdzie, to przyjdzie. Pewnie spóźni się tylko najwyżej z godzinkę...

—Nie mam czasu na wysiadywanie w knajpie całymi godzinami! Nie będę czekała. Powiedziałam, że przyjdę kiedy indziej. Za tydzień.

— On kazał, żeby panna Frania dziś się z nim zobaczyła.

—Dużo może mi kazać! — zawołałam zdenerwowana. — Nie chcę i już.

— Ja po dobroci radzę pannie Frani czekać. Lepiej się Kitusiowi nie narażać, bo może podrapać tak, że ślady na całe życie zostaną!

— Nie boję się! — skłamałam. — Nic mi nie zrobi.

— Oho! On wiele może zrobić! Przyjdzie naprzykład do mieszkania panny Frani i narozrabia, że coś strasznego. Po co się na to narażać?

— Co narozrabia?

— Już on będzie wiedział co. I tak z tego małżeństwa Frani nic nie będzie. Kitusiowi nie podoba się narzeczony panny Frani! — śmiał się ten potwór.

Stałam przy stoliku i nie umiałam się zdecydować: czy czekać dalej, czy wyjść. I jedno i drugie wydawało mi się niebezpieczne.

Niepokoiło mnie to, że może Ignacy wpadł do domu i będzie zły, że mnie nie zastał. Bałam się, że jeśli wrócę do domu, to Sterczyński przyjedzie za mną i będzie awantura! Nie, musiałam z nim się rozmówić, skończyć raz z tym strachem, bo czułam, że mi się wszystko od tego w głowie zamąci!

Usiadłam i znów czekałam.

Chyba piętnaście minut później zobaczyłam Józka. Zobaczył mnie, kiwnął mi głową przez drzwi i podszedł do kontuaru.

Kazał sobie dać wódki i wypił jeden po drugim dwa wielkie kieliszki. Nawet zdaje się niczym nie przetrącił.

Wszedł do pokoju, jeszcze ocierając sobie usta rękawem.

— Dawno jesteś? — spytał, przysiadając się przy stoliku. — To dobrze! — dodał, nie czekając na moją odpowiedź, ani nie powiedziawszy „przepraszam" za spóźnienie.

Gacek się rozsiadł, podparł sobie brodę łapami i przyglądał nam się z uśmiechem.

Chciałam, żeby sobie poszedł, żebym mogła swobodniej pomówić z Józkiem.

— Czego pan oczy tak wytrzeszczył? — powiedziałam do niego. — Niech pan lepiej idzie gości pilnować!

— Obejdzie się tam i bez mnie — odpowiedział i nie ruszył się z miejsca.

— Zostawiłaś w domu taki list, jak ci kazałem? — spytał się Józek.

— Nie zostawiłam żadnego listu!

— To nic. Można będzie tu napisać. Nawet lepiej, to ja ci podyktuje. Przynieś-no jaki kawałek papieru — rozkazał Gackowi.

Zostaliśmy sami.

Powiedziałam wtedy do Józka:

— Zlituj się nade mną. Przecież wiesz, jak mi zależy na tym, żeby dziecko ochrzcić. Daj mi trochę czasu. Jak to się stanie, zrobię co będziesz chciał, ale nie teraz. Mamy już mieszkanie. Za tydzień, dwa weźmiemy ślub, za miesiąc będzie po wszystkim. Daj mi ten miesiąc czasu!

— Zwariowałaś, czy co? Miesiąc czasu! Czy ty myślisz, że ja będę czekał miesiąc? A co mnie twój ślub i twój dzieciak obchodzą? Mamy ważniejszą robotę przed sobą. Powiedziałem ci, że weźmiemy forsy jak lodu, wypryśniemy zaraz sobie w świat. Źle to nam było razem we Francji? Teraz nam będzie jeszcze lepiej, bo będziemy mieli więcej pieniędzy.

— Nie chcę żadnych pieniędzy! Nie chcę nic dla siebie. Mam obowiązek wobec swojego dziecka! — powiedziałam na pół z płaczem.

Nie mogłam go dalej prosić, bo zjawił się Gacek z tym swoim uśmieszkiem, za który człowiek chętnieby darł z niego pasy!

Przyniósł kawałek papieru i kopertę, atrament i pióro z zardzewiałą stalką.

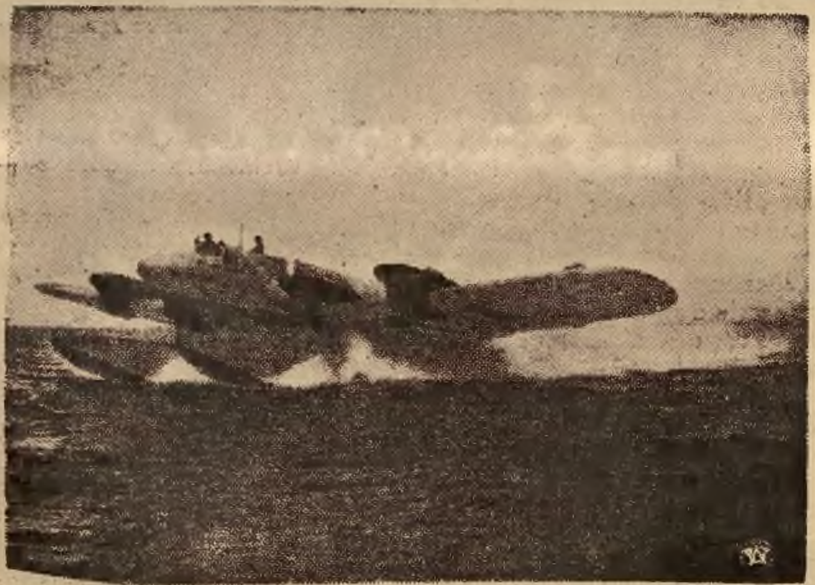
(Dalszy ciąg jutro)



W sobotę wieczorem przybyła do Warszawy delegacja kombatantów niemieckich.
Na zdjęciu — złożenie hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu u stóp pałacu Belwederskiego przez kombatantów niemieckich.



„Robur VIII" (4.300 ton pojemności) największy i najnowocześniejszy statek polskiej floty węglowej. Uroczyste poświęcenie tego statku odbyło się 3 b. m. w Gdyni.



Na zdjęciu — reprodukujemy jeden z wodnopłatowców niemieckich przeznaczonych do obsługi linii powietrznej do Ameryki przez Atlantyk północny.



Młody art.-mal. prof. Cz. Obertyński z Kielc rozpoczął obecnie studia i prace nad cyklem obrazów Legionowych z okazji zbliżającego się 25-lecia Czynu Legionów.
Na zdjęciu — reprodukujemy obraz prof. Obertyńskiego p. t. „Patrol Legionów"

Dwie kobiety z dzieckiem

dostały się pod koła tramwaju

Około godz. 17 na Dworzec Wileński w Warszawie przyjechała z Białegostoku 60-letnia Anna Głąbickier, zam. we wsi Krynki, która przywiozła niedorozwiniętą umysłowo 30-letnią Frajdę Gomencką, zam. w Białymstoku wraz z 6-miesięcznym synkiem Samuelem, aby umieścić ją w szpitalu. Gdy kobiety wyszły z Dworca Wileńskiego, natychmiast usiłowały przebiec na drugą stronę ulicy Targowej, aby wsiąść w dorożkę. W tym momencie nadjeżdżał tramwaj linii „5".

Nieprzyzwyczajonego do ruchu wielkomiejskiego kobiety, straciły orientację i dostały się pod tramwaj. Gomencka upadła, upuszczając dziecko, sama jednak szybko podniosła i uciekła pozostawiając chłopca na szynach. Idąc za nimi Głąbiokier potrącona przez tramwaj również upadła na jezdnię.

Motorowy natychmiast zatrzymał tramwaj i pośpieszono rannym z ratunkiem. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził u dziecka wylew krwi do mózgu i umieścił je w klinice dziecięcej przy szpitalu Dz. Jezus, u Głąbickierowej zaś złamanie prawej nogi i ogólne potłuczenia i po udzieleniu pomocy przewiózł ją do szpitala Przem. Pańskiego. Gomencka wyszła z wypadku bez szwanku.

O wypadku policja spisała protokół i wszczeła dochodzenie.

Brak środków do życia

przyczyną desperackiego kroku

W godz. wieczorowych w bramie domu nr. 76 przy ul. Leszno, w Warszawie napiła się ługu w zamiarze samobójczym, jakaś kobieta, trzymająca na ręku dziecko. Przechodnie pośpieszyli z ratunkiem kobiecie, wijącej się w boleściach i przeprowadzono ją do pobliskiego ambulatorium Pogotowia Ratunkowego, gdzie lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł desperatkę do szpitala wolskiego.

W szpitalu ustalono, że targnęła się na życie 28-letnia Janina Sawicka, zam. przy ul. Wolność nr. 10. Przyczyną zamachu samobójczego był brak środków do życia. Pozostałe w ambulatorium Pogotowia Ratunkowego dziecko, przewieziono na ul. Wolność 10, gdzie zaopiekowali się nim sąsiedzi.

Samochód rozbił wóz

Transport jagód uległ zniszczeniu

Na szosie Rokicińskiej pod Andrzejowem zderzył się samochód ciężarowy, zdążający do Łodzi z wiejską furmanką. Samochód został uszkodzony, wóz zaś uległ zupełnemu rozbiciu.

Transport jagód, znajdujący się na wozie ciężarowym, wagi 2.800 kg. rozsypał się na szosę i uległ zniszczeniu.

Zmarł w drodze do Gdyni

wioząc wycieczkę uczniowską

Przed kilku dniami wyruszyła z Warszawy nad morze szkolna wycieczka, złożona z uczniów jednego z żydowskich szkół średnich.

Opiekunem i kierownikiem wycieczki był długoletni wychowawca młodzieży Leon Feferberg, również z Warszawy. Feferberg w pełni sił 43-letni mężczyzna, wyjeżdżając z Warszawy, czuł się zupełnie dobrze nagle dojeżdżając do Grudziądza niespodziewanie zasłabł i mimo przydzielenia mu specjalnej opieki lekarskiej w momencie, gdy pociąg dojeżdżał do Gdyni, był już w agonii.

Wezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego przewiozła Faferberga z dworca gdyńskie go do szpitala, gdzie w dwie godziny później zmarł.

Jak stwierdzono, śmierć nastąpiła wskutek wylewu krwi do mózgu. Przy zgonie profesora Fefenberga był obecny jego syn uczeń gimnazjalny, który również jechał z wycieczką na kolonię szkolną ze swym ojcem.

Skazanie bandyty

Przed Sądem Okr. w Tarnowie stanął członek groźnej szajki bandyckiej Zarzyckiego i Batki, Stefan Czarniecki który skazany został na 10 lat więzienia.

Tragiczny wybuch

Tragiczny wypadek wydarzył się w Stobiernej koło Rzeszowa. Dwoje dzieci pozostawionych bez dozoru, manipulowało prymusem. Nastąpił wybuch spirytusu, przy czym dzieci doznały śmiertelnych poparzeń.

10-letnia dziewczynka zmarła, a 4-letni chłopiec walczy ze śmiercią.

Pożar od iskry

W Rudniku nad Sanem powstał pożar od iskry lokomotywy. Spłonęło 11 stodół i nowy dom mieszkalny.

Akcja ratunkowa była b. utrudniona, gdyż straż pożarna przybyła na miejsce bez sikawki, która w krytycznej chwili była zepsuta.

Ucieczka więźnia

W czasie spaceru więziennego zbiegł z więzienia w Uhnowie, Walenty Kłym z Rawy Ruskiej, odsiadujący karę za kradzież.

Pościg za zbiegiem nie dał wyniku.

Frontem do Morza!



Po krótkiej chorobie, jak donosiliśmy, zmarła przed dwoma dniami słynna mistrzyni tenisa Zuzanna Lenglen.
Na zdjęciu reprodukujemy ostatni portret zmarłej.



W niedługim czasie nastąpi w Warszawie otwarcie nowej arterii komunikacyjnej łączącej Żoliborz z Wybrzeżem Kościuszkowskim, skracającej bardzo drogę z Żoliborza do śródmieścia.
Na zdjęciu — repropukujemy wspaniałą autostradę, która jak widzimy jest prawie ukończona.



W corocznym bankiecie hodowców bydła w Chicago wzięła udział krowa, odznaczona na konkursie hodowców.

Do kogo należy 40 ton złota?

Na mocy wyroku zapas pozostanie we Francji

PARYŻ. Sąd apelacyjny wydał wczoraj wyrok w sprawie 40 ton złota, zdeponowanego w 1931 roku przez Narodowy Bank Hiszpański w Banku Francji.

Rząd barceloński, który uważa się za legalny rząd hiszpański, domagał się wydania tego złota. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu I instancji, odrzucający pretensje rządu barcelońskiego i skazujący go na zapłatę kosztów sądowych.

W uzasadnieniu wyroku trybunał apelacyjny stwierdza, że narodowy Bank Hiszpański jest prywatnym towarzystwem akcyjnym i nie może być uważany za instytucję rządową. — Złoto pozostanie nadal w depozycie Banku Francji.

Ambasada Hiszpanii republikańskiej ma zamiar zgłosić kasację.

Legioniści Juliusza Cezara

z zamiłowaniem uprawiali grę w piłkę nożną

Na całym świecie nie tylko wśród sportowców, panowało i panuje przekonanie, że sport piłki nożnej — to dorobek współczesnych czasów. Nie przyszło nawet nikomu na myśl, aby stwierdzić czy i w dawniejszych czasach nie uprawiano tego obecnie tak rozpowszechnionego, popularnego i cieszącego się największym wzięciem sportu.

Tymczasem okazuje się, że już legioniści Juliusza Cezara grali w piłkę nożną. Stwierdzono konkretnie, że nigdzie indziej, tylko właśnie po wtargnięciu do Anglii, legiony rzymskie czas wolny na postojach spędzały na grze w piłkę nożną. Piłkę stanowił nadęty pęcherz świński, obciągnięty skórą.

Ówczesne „mecze" gromadziły tłumy ciekawych Anglików, jednak wbrew temu, co obecnie ma miejsce, nie emocjonował ich, ani też nie zainteresował bliżej ten sport legionistów rzymskich. Był on tak obcy dla Anglików, jak obcymi byli dlań legioniści rzymscy.

Czasy się zmieniają. Dzisiejsi Anglicy wcale nie są podobni do swoich potomków.

Jak król Jerzy VI

dokuczył swej córce, Elżbiecie

na wielkim przyjęciu harcerek?

Król angielski Jerzy VI odznacza się dużym poczuciem humoru i wielką bezpośredniością.

Przed kilkoma dniami gościł u siebie w zamku Windsor przeszło 1000 młodych harcerek. Delegację prowadziła lady Baden - Powell, małżonka naczelnego komendanta skautingu światowego. Król dbał, by jego młodzi goście dobrze się bawili, nie brakło więc różnych rozrywek.

Wśród młodzieży znajdowały obie córeczki króla: następczyni tronu księżniczka Elżbieta oraz księżniczka Małgorzta. Księżniczka Elżbieta ma już stopień plutonowej i dumnie paradowała w niebieskim mundurku.

Król Jerzy odebrał defiladę harcerek po czym goście rozeszli się po ogrodzie. Obie księżniczki zostały ze swoimi rówieśniczkami i bawiły się. Król chodził od grupki do grupki i rozmawiał ze swoim gośćmi. W pewnej chwili znalazł się obok księżniczki Elżbiety. Nie zwróciwszy szczególnej uwagi na swoją córeczkę rozmawiał z jej towarzyszkami.

W jakiś czas po tym księżniczka Elżbieta ku swemu przerażeniu stwierdziła, że zniknął jej sztylet harcerski. Mała plutonowa była bliska płaczu. Król Jerzy widząc rozpacz swojej córeczki, wśród ogólnej wesołości wyciągnął sztylet księżniczki i wręczył go jej sprowrotem dodając:

— „Kto nosi sztylet musi na niego uważać".

Zebrani hucznymi oklaskami podziękowali królowi Jerzemu za jego zgrabny wyczyn. Księżniczka Elżbieta ma się teraz na baczności.

Hieny cmentarne

Przed paru dniami w pewnej wiosce pod Piotrkowem Trybunalskim, nieznani sprawcy dokonali rozkopania grobu i otwarcia trumny zmarłego ostatnio, zamożniejszego wieśniaka.

Rabusie zdarli z nieboszczyka nowy garnitur i zabrali zmarłemu ślubną obrączkę.

Walkę z awanturnikami

stoczyli na odpuście dwaj policjanci

W czasie odbywającego się odpustu we wsi Zaborowice, znani w okolicy awanturnicy: Jan Sawicki, Ryszard Bukowski i Roman Konowiec, wywołali awanturę, zaczepiając przechodniów. Gdy posterunkowy Łaski, usiłował przeprowadzić awanturników do aresztu, ci stawili opór, uderzyli go kilkakrotnie t.zw. „bykiem" w piersi i usiłowali rozbroić.

Na pomoc posterunkowemu Łaskiemu pospieszył przechodzący w tym czasie posterunkowy z VII komisariatu P.P. w Warszawie, Franciszek Redliński, który był w ubraniu cywilnym. Konowiec wyrwał posterunkowemu Redlińskiemu rewolwer z ręki i w czasie ucieczki oddał go jakiemuś osobnikowi, który zbiegł.

Wszystkich trzech awanturników obezwładniono i przeprowadzono na posterunek policji, gdzie zostali osadzeni w areszcie.

Niesamowity kataklizm

uśmiercił 10 milionów ryb

W zatoce Simonstown (Południowa Afryka, nad którą Anglicy budują nową silną bazę floty wojennej zdarzył się niezwykły wypadek, który do tej pory zaprząta umysły bardzo wielu uczonych, nie mogących znaleźć wyjaśnienia. Znaleziono w tej zatoce według skromnych obliczeń co najmniej 10 milionów ryb.

Zdarzały się już tego rodzaju wypadki, na przykład po trzęsieniu dna morskiego oraz z powodu innych kataklizmów w naturze.

W przytoczonym przez nas wypadku sytuacja przedstawiała się o tyle zagadkowo, że ani trzesięnia dna morskiego, ani żadnego innego kataklizmu nie było, a ponadto jeszcze wszystkim rybom brakowało głów.

W jaki sposób ryby potraciły głowy, gdzie te się znajdują — oto zagadka, która trapi uczonych. Rybacy stwierdzają jeszcze jeden szczegół, że nieżywe ryby wydawały niemożliwy fetor o zapachu siarki.

Przegląd wariatów

Sowieckie ustawodawstwo nie grzeszy logiką. W ostatnim czasie w prasie sowieckiej ukazało się kilka takich dziwolągów ustawodawstwa sowieckiego nie mieszczących się w ramach zdrowego rozsądku. Otóż władze sowieckie w rejonie beryspolskim na Ukrainie sowieckiej wydały dziwne zarządzenie — „przeprowadzić po wszystkich wsiach rejonu przegląd wariatów i wydać im zaświadczenia".

A więc w administracji sowieckiej postanowiono wydać każdemu umysłowo choremu urzędowe zaświadczenie, że jest wariatem. Zarządzenie to brzmiące tak dziwnie jest interesującym i pod tym względem, że widocznie liczba umysłowo chorych w Sowietach jest dość znaczna, skoro przeprowadza się specjalną lustrację po wszystkich wsiach.

Po co jednak wydawać umysłowo choremu zaświadczenie, iż jest wariatem, pozostaje tajemnicą administratorów sowieckich.

Plebiscyt w Szwajcarii

BERN. W przeprowadzonym na terenie Szwajcarii plebiscycie, około 360.000 osób wypowiedziało się za wprowadzeniem jednolitego ustawodawstwa karnego w całej Szwajcarii zamiast dotychczas obowiązujących kodeksów kantonalnych.

Przeciwko ustawie padło 310.000 głosów.

Ofiara lekkomyślności

25-letni Tadeusz Krechowiec (Warszawa Targowa 70) przechodząc nieostrożnie przez jezdnię na ul. Niemcewicza, dostał się pod samochód, kierowany przez Bronisława Pawlika (Twarda 61).

Ofiarę własnej lekkomyślności przewieziono w stanie groźnym do szpitala Św. Rocha.

PORACHUNKI NOŻOWE

Stefan Skwarski i Józef Czapski, (Warszawa, Rybaki 8), obaj znani awanturnicy, pobili się w dniu wczorajszym nożami, zadając sobie szereg poważnych obrażeń.

Poranionych awanturników przewieziono do szptala Przem. Pańskiego.

Katastrofa samochodowa

pod Morsztynem

Donoszą z Nowego Sącza, że na trasie z Czorsztyna do Nowego Targu wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Jadący w towarzystwie sióstr Samuel Zimmerman z Pragi najechał w Szlembergu na poręcz, okalającą drogę nad Dunajcem. Samochód wpadł do rzeki, a jadący doznali poważnych obrażeń.

Ofiary wypadku opatrzył miejscowy lekarz, przy czym jedną z nich skierował do szpitala. Do tej pory nie ustalono, co było powodem wypadku: nieostrożność kierowcy, czy też defekt kierownicy.

Przeciw statutowi mniejszościowemu

występują komuniści czescy

MOSKWA. W toku odbywających się obecnie konferencji premiera Hodży z przedstawicielami mniejszości narodowych i przywódcami stronnictw politycznych, ma być również przyjęta przez premiera rządu czechosłowackiego delegacja partii komunistycznej Czechosłowacji.

Delegacja komunistyczna ma się składać z sześciu członków przedstawicieli poszczególnych mniejszości. Stosownie do instrukcji Komitetu Wykonawczego Kominternu, delegacja ta ma przedstawić memoriał z żądaniem uchylenia projektowanego statutu mniejszościowego, który, zdaniem komunistów „wywoła wzrost nacjonalizmu wśród narodów, zamieszkałych Czechosłowację, a tym samym może wywołać nieufność rządu sowieckiego do Pragi — jako do ostoi demokracji w Europie środkowej.

Śmierć dziecka pod autem

kierowca zbiegł po wypadku

Przebiegając przez szosę na ul. Radzymińskiej przed domem nr. 128 w Warszawie, został przejechany przez samochód Poczty 10-letni Ryszard Romanowski, zam. z rodzicami przy ul. Skłodowskiej nr. 7.

Chłopiec poniósł śmierć na miejscu, wskutek pęknięcia czaszki i ogólnych obrażeń. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził zgon. Kierowca samochodu nie zatrzymując się, zbiegł.

Zwłoki chłopca zabezpieczono i powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny wypadku.

Postrzelony przez strażnika

Z Celestynowa na Dworzec Wschodni przywieziono 31-letniego Stanisława Czubaja, robotnika, zam. przy ul. Sieradzkiej nr. 20, który został postrzelony przez strażnika kolejowego.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził ranę postrzałową pośladka oraz potłuczenie prawej nogi i po udzieleniu pomocy przewiózł go do szpitala Przem. Pańskiego.

Wiadomości sportowe

Sensacje z różnych dziedzin

DRUGI DZIEŃ PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO POLSKA — SZWECJA — WĘGRY

W środę, w drugim dniu trójmeczu w pięcioboju nowoczesnym Polska — Węgry — Szwecja, odbywającego się w Budapeszcie rozegrane zawody w szpadzie. Zwyciężył Szwed Gyllenstierna 27 pkt.

Z Polaków Kochański zajął trzecie miejsce — 23 pkt., Błaszek dziesiąte — 15 pkt., Mielniczuk jedenaste — 15 pkt., Batog trzynaste — 13 pkt., Aleksiński szesnaste — 12 pkt., a Burbo osiemnaste — 9 pkt.

W gólnej klasyfikacji po dwóch dniach (jazda konna i rozgrywki w szpadzie) prowadzi Węgier Orban — 6 pkt.

2) Kochański — 7 pkt.
13) Batog — 26 pkt.
14) Błaszak — 27 pkt.
15) Burbo — 28 pkt.
16) Mielniczuk — 28 pkt.
18) Aleksiński — 31 pkt.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA NIEMIEC W ISLANDII

W Islandii bawiła reprezentacja piłkarska Niemiec (kombinowana), która rozegrała 4 mecze, odnosząc cztery zwycięstwa.

Z reprezentacją Islandii Niemcy grali dwukrotnie, zwyciężając 2:1 (1:0) i 4:1 (2:1). Mistrza Islanii F. C. Wiking goście pokonali 4:1 (2:1). Wreszcie w identycznym stosunku Niemcy wygrali z Walur.

POGRZEB ZUZANNY LENGLEN

W środę odbył się w Paryżu wobec tysiącznych tłumów pogrzeb najlepszej tenisistki świata Zuzanny Lenglen.

DRUGI ETAP WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA FRANCJI

W środę rozegrany został drugi etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji (Tour de France) na trasie Caen — St. Brieuc, długości 237 klm. Tym razem kolarze zwracali baczną uwagę na triumfatora pierwszego etapu Niemca Oberbecka, który już nie mógł powtórzyć swego sukcesu. Nadomiar złego defekt koła na trasie zepchnął go na dalekie, osiemnaste miejsce. Niemniej etap ten zakończył się znowu niespodzianką w postaci zwycięstwa Luksemburczyka Majerusa. Techniczne wyniki drugiego etapu:

1) Majerus (Luksemburg) w czasie 7:00:07.
2) Goasmat (Francja) w czasie 7:01:07.
3) Weckerling (Niemcy) w czasie 7:01:07.
4) Speicher (Francja) w czasie 7:01:07.
5) Magne (Francja) w czasie 7:01:07.

W ogólnej klasyfikcji stan po dwóch etapach przedstawia się następująco:

1) Majerus w ogólnym czasie 13:39:10.
2) Weckerling — 13:39:42.
3) Leducq (Francja) — 13:40:02.
4) Magne — 13:40:10.
5) Goasmat — 13:40:10.
6) Clemens (Luksemburg) — 13:40:10.
7) Lowie (Belgia) — 13:40:28.
8) Wengler (Niemcy) — 13:40:28.
9) Speicher (Francja) — 13:40:28.
10) Cosson (Francja) — 13:40:47.

Klasyfikacja państw biorących udział w wyścigu:

1) Francja w czasie ogólnym 41:01:25.
2) Niemcy w czasie ogólnym 41:01:49.

JĘDRZEJOWSKA I TŁOCZYŃSKI ROZSTAWIENI W HAMBURGU

W środę odbyło się w Hamburgu losowanie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rzeszy. Postanowiono rozstawić: w grze pojedyńczej panów Tłoczyńskiego, Henkla, Destramau i Szigeti'ego, w grze pojedyńczej pań Jędrzejowską, Dunkę Sperling, południowo-afrykankę Miller - Heine i Australijkę Wynne, w grze podwójnej panów: Tłoczyńskiego i Baworowskiego, Henkla i Metaxę, Filby i Shayes'a, Petrę i Lesueur'a, w grze podwójnej pań pary Sperling — Couquerque, Miller-Heine — Morphew, Lumb — Scott i Wynne — Coyne, w grze mieszanej: Jędrzejowską i Baworowskiego, Horn i Denker, Lumb i Filby, Heine-Miller i Petrę.

NIESPODZIEWANY SKUTEK PORAŻEK FRANCUSKICH

78 miln. franków przeznaczono na sport we Francji.

Ostatnie porażki, poniesione przez francuskich sportowców skłoniły rząd do większego zainteresowania się sportem i wychowaniem fizycznym. Na wniosek ministra wychowania Jean Zay, francuska rada ministrów uchwaliła trzyletni plan uzdrowienia sportu francuskiego przedstawiony przez ministra. Równocześnie rząd postanowił wyasygnować 78 miln. fr. na sport i wychowanie fizyczne.



Po zamordowaniu i obrabowaniu Toruńskiego, opuściła Irena wraz z na wpół przytomnym Poradzkim dom i szybko wyszła na ulicę.

Irena pragnęła wydostać się czym prędzej na inną ulicę. Jak najdalej od miejsca, gdzie dokonała przestępstwa. Tam będzie już mogła kroczyć ze wzniesioną do góry głową i nie obawiać się spotkania ze znajomymi.

Dopiero po przejściu kilku ulic wsiedli do taksówki i pojechali do jednego z najbardziej eleganckich nocnych lokali.

Irena nabrała pewności siebie, humor jej poprawił się, pod jej wpływem również i Poradzki opanował się. Wróciła mu pewność siebie i spokój. Chwilami tylko objawiał mu się straszny obraz zamordowanego rozpustnika, widział ową chwilę, gdy Irena zarzucała mu sznur na gardło, gdy Toruński wysunął język, wybałuszył oczy i zmarł na miejscu.

Czyżby ta czuła, piękna kobieta kryła w sobie tyle bestialstwa, tyle złości wobec ludzi i świata?— dziwił się Poradzki. — Gdyby sam nie był świadkiem jej czynów, nie uwierzyłby nigdy... Ach, gdyby o tym wiedział już przed tym?...

A jednak opanował się, uspokoił. Wiaterek muskał orzeźwiająco jego twarz, wyrwał go ze stanu odrętwienia... Irena tuliła się do niego i to jak gdyby przeniosło go do innego świata... Pod wrażeniem żądzy przestał w ogóle myśleć o Toruńskim...

Tak, Irena ma rację, trzeba o tym zapomnieć.

A gdy znaleźli się sam na sam w gabinecie, gdy spędzili ze sobą kilka upojnych godzin, zapomniał Poradzki zupełnie o Toruńskim... Stół był pełen wyszukanych potraw, kelnerzy podali szampana a wtedy ujrzał już Poradzki przed swymi oczyma jedno: piękną, kształtną postać Ireny...

Wydawała mu się teraz nieziemską postacią, boskim stworzeniem zdartym z jakiegoś obrazu, który zaszedł na ziemię tylko po to, by napełnić do radością szczęścia i pożądania...

Pił upojny czar z jej ust z nieposkromioną namiętnością.

— Dla ciebie Sewerynie, dla ciebie wszystko... Teraz należę tylko do ciebie, każdym nerwem, każdą cząstką mego ciał i duszy... Powiedz, czy mnie kochasz?

— Irka, ach moja Irenko...

Był teraz upojony swym szczęściem. Nie mógł ani słowa wymówić. Nie, nigdy, nawet w marzeniach nie śnił o tak cudnej kobiecie, jak Irena... a to nie jest żadna fantazja, to rzeczywistość...

Tęsknił za wielką miłością od lat, a teraz stało się to rzeczywistością.

A gdy minął pierwszy szał miłości, gdy począł trochę trzeźwieć — nalała mu Irena znowu pełen kielich szampana i wszczęła z nim rozmowę o jego żonie, Halinie. Poradzki zapytał zdziwiony:

— Powiedz, Irko, skąd znasz tak dobrze moje sprawy domowe? Sama mówiłaś, że osobiście nie znasz mojej żony...

— Mogę nie znać osobiście twej żony, a wiedzieć wszystko o niej i o tobie...

— To powiedz chociaż od jak dawna interesujesz się mną? Nic nie wiedziałem o tym, że ktoś się mną tak bardzo interesuje...

— A ja wiedziałam, że ty tęsknisz za wielką, silną miłością... A ja również tęskniłam za mężczyzną, który zdołałby napełnić mnie znowu takim potężnym uczuciem, jak moja pierwsza miłość...

— I znalazłaś taką miłość? — spytał ją Piradzki, spoglądając jej prosto w oczy.

— Tak — zmrużyła nieco oczy, co dodało jej wiele wdzięku.

— A któż to jest ten człowiek, którego znowu obdarzasz wielką miłością?

— Ty! Tak ciebie kocham; sama nie wierzyłam, że znowu wróciła wielka moja miłość!

Milczeli. Poradzki spoglądał prosto w jej oczy, jak gdyby chciał w nich wyczytać całą prawdę.

I nagle odezwał się mimowoli, chociaż wiedział, że sprawia jej tym wielką przykrość:

— Ależ Irka, wybacz, przecież masz prócz mnie jeszcze tylu przyjaciół. Wszystkich braci a poza tym samego wodza!

— Ale pozostaniesz dla mnie jedyny... I niezastąpiony...

— A oni wszyscy przecież ciebie kochają... I przecież tylko dla ciebie, tak samo, jak ja przystąpili do bractwa...

— Tak, to wszystko jest prawdą, Sewku... Ale mój stosunek do ciebie jest zupełnie inny... Jesteś jedyny, który...

Nagle zagryzła wargę, jak gdyby namyśliła się, że nie powinna tego powiedzieć.

— No, powiedz Irko, — zapytał zaciekawiony.

— Przecież chciałaś jeszcze coś dodać...

— E, nic tam, głupstwa... Powiem ci to przy okazji, nie teraz, może zajdzie potrzeba, by ci to powiedzieć...

Uśmiechała się przy tym tajemniczo.

A gdy zauważyła, że twarz jego znowu spochmurniała, że zasmucił się, zarzuciła mu znowu ramiona na szyję, przytuliła jego głowę, poczęła go całować, pieścić i zapytała:

— Sewku, ty stary, dobry chłopczeł... Znowu sobie przypomniałeś tamtego? Zapomnij o nim! Zapewniam ciebie, że nie warto... Bądź przekonany, że to jest głupstwo.

Ujął jej dłonie, począł ją całować i szeptał przerażony:

— Ach, gdybym mógł o tym zapomnieć!

— Musisz o tym zapomnieć!

— Gdybyś zawsze była przy mnie, napewno bym o tym zapomniał...

—Gdy jestem z dala od ciebie, pamiętam także wciąż o tobie!

— Nie chciałbym, byś o mnie pamiętała w taki sposób — począł ją tulić i pieścić.

— A jakże mam o tobie myśleć?

Chwilę milczał, nabrał nieco tchu, nagle zdecydował się i zapytał:

— Ireno, czy mnie naprawdę kochasz tak samo, jak ja ciebie? Czy chcesz, bym był szczęśliwy?

— Tak, pragnę twego szczęścia.

— To pozostańmy ze sobą na zawsze. Jestem bogaty, załatwię odpowiednio moje sprawy rodzinne... Będziemy szczęśliwi... Ale bez tamtych, Irko. Sami ze sobą...

Zrozumiała o co mu chodzi, aczkolwiek bała się to głośno powiedzieć. A więc ma dla niego zerwać z Bractwem Białych? — Spojrzała mu prosto w oczy i odrzekła:

— Możemy być ze sobą szczęśliwi, ale nie w taki sposób... To co masz na myśli, byłoby dla mnie nieszczęściem... To się nie może stać... Nigdy...

Twarz jego nachmurzyła się, posmutniał. Dreszcz przebiegł jego ciało. Postanowił zagrać w otwarte karty:

— A więc przyznajesz, że muszę pozostać w roli jednego z wielu kochanków... Że jestem dla ciebie chwilowym kaprysem... I może się ze mną to samo wydarzyć, co wydarzyło się z Toruńskim?

Irena nie pozwoliła mu skończyć. Ujęła jego głowę w swe dłonie, spojrzała mu prosto w oczy i wzruszona, ale uroczystym tonem powiedziała:

— Nie, Sewerynie, nigdy się to z tobą nie wydarzy... Kocham ciebie naprawdę i będę twoim aniołem stróżem... Chyba po moim trupie, jeśli zechcą wyrządzić tobie krzywdę...

(Dalczy ciąg jutro).

Straszliwe dzieło zniszczenia

znaczy przebytą przez Japończyków drogę w Chinach

Chińczycy przypisują Japończykom zerwanie na olbrzymią skalę tam rzecznych w Chinach, a Japończycy stawiają ten sam zarzut Chińczykom. Jednak, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Chińczycy byli tymi, którzy to uczynili, aby powstrzymać pochód japoński, tak, iż straszliwie dzieło zniszczenia jest bezpośrednim następstwem japońskiej inwazji. Umysł ludzki, który wysilał się nad tym, aby ujarzmić wodę, zwrócił się obecnie w odwrotnym kierunku, aby dać jej wolne pole. Straty w ofiarach ludzkich i w mieniu w dorzeczach rzeki Żółtej i Jangtse-Kianga przewyższają wszystkie katastrofy znane dotąd w dziejach Chin.

Powodzie są najstraszliwszymi katastrofami, które nawiedzają periodycznie te okolice, a szczególnie niszczące są wody rzeki Żółtej, czyli Hwang Ho i jej dopływów, niosą bowiem z gór piasek, muł i kamienie i niszczą olbrzymie przestrzenie pól. Opanowanie olbrzymich i bardzo zmiennych rzek chińskich stanowi ogromną trudność techniczną. Rząd w Nankinie od 7-miu lat współpracuje z ekspertami z zachodu, sprowadzonymi za pośrednictwem Ligi Narodów, aby opanować żywioł wody.

Pierwszym krokiem był przyjazd do Chin komisji inżynierskiej, złożonej z Anglika, Francuza i Niemca, która nawiązał współpracę między rządem chińskim a Komitetem Komunikacji i Tranzytu przy Lidze Narodów. Był okres, w którym przeszło milion robotników pracowało nad wznoszeniem tam i jedynie w dorzeczu Yangtse-Kianga zbudowano 7.000 km. tam. Dzieło to obecnie zostało zawieszone, a nawet w znacznej części uległo rozmyślnemu zniszczeniu.

Pod wpływem wojny dzieło postępu technicznego w Chinach, rozwijające się pomyślnie w ostatnich czasach, zostało zahamowane. Jest rzeczą znamienna, że rzad Kuomingtangu, a więc partii najbardziej nacjonalistycznej, najściślej współpracował z Ligą, jako ciałem międzynarodowym, nieuzależniającym Chin od poszczególnych państw. Wielka ilość ekspertów najrozmaitszych narodowości pracowała z ramienia Ligi w Chinach w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Dawniej znajdowała się między nimi wielka ilość Niemców. Fachowiec z Frankfurtu pracował nad organizacją telegrafu i telefonu. Były wyższy urzędnik z Poczdamu wraz z urzędnikiem z angielskiego ministerstwa pracy zajmował się reformą administracji. Sprawa oświaty na wyższych jej stopniach powierzona została Polakowi, Francuzowi i Niemcowi, którym dodano do pomocy angielskich i francuskich członków sekretariatu Ligi. Obok tego pracowali w Chinach eksperci włoscy, jugosłowiańscy i duńscy.

Cudzoziemcy ci przysłani byli z ramienia Ligi i nie mieli kontaktu z żadnym rządem poza nankińskim. Płace swoje otrzymywali prowizorycznie z Genewy, aby potem móc stabilizować się na terytorium Chin. Dzieło dokonane przez nich jest bardzo wielkie i posunęło konserwatywny i mało zorganizowany naród chiński daleko naprzód na polu postępu. Przed pracami tymi otwierała się świetna przyszłość, ale wojna w znacznej części zahamowała ich bieg.

Wszystkie wysiłki i środki, którymi Chiny dysponują, zostały użyte do odparcia najeźdźcy. Pomoc techniczna Ligi Narodów zwróciła się w obecnym okresie w kierunku zwalczania epidemii i pomocy dla milionów uchodźców, którzy z prowincyj nadmorskich uciekają w głąb kraju. Już na początku wojny chińskie ministerstwo zdrowia uległo zniszczeniu wskutek pocisków japońskich samolotów. Rząd chiński zorganizował trzy wielkie jednostki sanitarne antyepidemiczne, którym z pomocą przybyły trzy jednostki wysłane przez Ligę, a pozostające pod kierownictwem Francuza, Anglika i Szwajcara. Zadaniem ich są szczepienia przeciw cholerze i przygotowywanie na miejscu szczepionek przeciwtyfusowych. Rząd chiński bardzo popiera te wysiłki. W prowincji Hupen np., gdzie niedawna nie było żadnej organizacji sanitarnej, obecnie dziewięć okręgów objętych zostało zorganizowaną lekarską działalnością. Pomoc napływa z całego świata, w rozmaitych krajach zbiera się na ten cel fundusze i posyła antytoksynę do Chin. Wiele firm okrętowych bezpłatnie przewozi do Chin materiały sanitarne.

Mimo to olbrzymia armia uchodźców ponosi ciężkie ofiary wskutek szerzenia się cholery, dyzenterii i tyfusu.. Zwalczanie tych zaraz leży w interesie całego świata i jest zagadnieniem i zadaniem międzynarodowym, gdyż nie zahamowane fale chorób mogą w przeciwnym wypadku przekroczyć granice Chin. Japonia niewątpliwie we własnym interesie pragnęłaby przywrócić ład na opanowanych przez siebie obszarach chińskich. Chińczycy jednak odnoszą się wrogo do tych wysiłków, związanych z obcą inwazją.

Chcą odbudować Chiny w ramach państwowej niepodległości. Nie chcą poddać starej swojej kultury obcym panom. I nie cofają się przed żadną ofiarą, aby stawić opór najeźdźcom z zachodu. Jedną z takich ofiar jest przerwanie olbrzymich tam rzecznych.

(Dokończenie obok).

Straszliwa klęska gradobicia w pow. olkuskim

Nad powiatem olkuskim przeszła ponownie straszliwa burza gradowa,

Gwałtowny huragan w stosunkowo krótkim czasie zniszczył plony w 20 wsiach na terenie gminy Bolesław, Płużec i Jangrot na przestrzeni 3541 ha. W niektórych wsiach plony zostały zniszczone doszczętnie.

Straty w zasiewach wynosza przeszło milion złotych.

Oprócz tego w kilkunastu domach grad wybił szyby oraz poniszczył dachy i drzewa owocowe.

Jak okiem sięgnąć widać powalone zboża, przedstawiające obraz zniszczenia i grozy.

Powiat olkuski znalazł się w tym roku w wyjątkowo tragicznej sytuacji. Uboż za ludność zamieszkała w środkowej części powiatu i najbardziej klęską dotknięta — znalazła się wprost wobec widma nędzy i głodu.

Społeczeństwo miejscowe żywi jednak nadzieję, że władze uczynią wszystko w zakresie pomocy siewnej, celem ulżenia losowi najdotkliwiej poszk dowanej klęską gradob ci [illegible] ludności wiejskiej.

Wykrycie sensacyjnych afer

Władze Skarbowe i Ubezpieczalnia przeprowadzają rewizję u przemysłowców w Kielcach

Ubezpieczalnia Społeczna w Kielcach, wspólnie z lotną brygadą Urzędu Skarbowego, przeprowadziła szereg rewizji u przemysłowców kieleckich, kwestjonując w wielu wypadkach księgowości poszczególnych zakładów pracy.

W związku z niedokładnościami w księgowości na szkodę Skarbu Państwa i Ubezpieczalni, cały szereg osób postawionych jest w stan oskarżenia. Były również i wypadki aresztowań.

Między innymi wykryto nadużycia w zakładach przemysłowych wapienniczych „Tokarnia" pod Chęcinami, własność Rychterów- Właściciel tych wapienników został aresztowany.

Szczegóły tych sensacyjnych afer trzymane są jeszcze w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

Sygnatura Km. 88/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach, rew. I-go, Zdzisław Bieńkowski, mający kancelarię w Kielcach, ul. Lipowa Nr 19, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 14 lipca** 1938 r. o godz. 13-ej w Wólce Milanowskiej, gm. Słupia Nowa odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Andrzeja Ociosa, składających się z szafy do ubrania jasnej, szafy do ubrania ciemnej, zegara ściennego, buhaja maści czerwonej, buhaja maści siwej, krowy maści czarnej oszacowanych na łączną sumę zł 660.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Do P. T. naszych Prenumeratorów

Na skutek zmiany roznosicieli prenumeraty „Kieleckiego Expressu Codziennego" — wszystkich naszych Sz. prenumeratorów uprzejmie prosimy o zawiadamianie nas w razie niepunktualnego doręczania gazet, względnie przerwy, lub innych niedokładności ze strony roznosiciela.

Prenumerata winna być rozniesiona do godziny 10-tej najpóźniej-

Zwracamy również uwagę P. T. prenumeratorów „Expressu Codziennego", że każdy prenumerator, opłacający punktualnie prenumeratę otrzymuje w formie bezpłatnej premii tygodnik „Życie Kobiece".

Nie doręczanie „Życia Kobiecego" przez roznosiciela prosimy natychmiast reklamować.

Do wszelkich reklamacji i zażaleń służy specjalna książeczka, którą roznosiciel winien okazywać na każde żądanie. W książeczce tej P. T. prenumeratorzy zechcą łaskawie wpisywać swe uwagi i skargi z wypadku jakichkolwiek uchyleń ze strony roznosiciela gazet.

„Kielecki Express Codzienny"
Kielce, ul. Sienkiewicza Nr. 32
(w podwórzu).

Wice--Wojewoda kielecki

na terenach dotkniętych gradobiciem

Na tereny dotknięte gradobiciem w powiecie olkuskim udał się wice-wojewoda kielecki p. Wacław Lutomski, celem naocznego ustalenia rozmiarów spowodowanych klęską strat.

—oOo -

Okradziono Rotszylda

Rotszyld Alta (Kielce, ul. Piotrkowska Nr 37) zameldowała policji, że około godziny 9-tej, nieznany sprawca z niezamkniętego mieszkania skradł jej torebkę, zawierającą 200 złotych,

Sygnatura Km. 2099/38

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. I, Zdzisław Bieńkowski, mający kancelarię w Kielcach, ulica Lipowa 19, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 11 lipca** 1938 r. o godzinie 10-ej, w Kielcach, ul. Wesoła 23, odbędzie się I sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Tomickiego, składających się z maszyny do pisania, radio-odbiornika i roweru damskiego, oszacowanych na łączną sumę zł. 690.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 4 lipca 1938 r.

Nieletni zwyrodnialec

stanie przed Sądem Okręgowym w Kielcach

W Kielcach na dworcu autobusowym, w ogólnej ubikacji, 17-letni Marcin Bassa dopuścił się niecnego czynu na 10-letniej dziewczynce.

Zwyrodnialec, zdradzający objawy choroby umysłowej, przebywał przed niedawnym czasem w domu poprawczym.

Bassa stanie przed Sądem Okręgowym w Kielcach.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem 31 gr. [illegible] **1 gr. za słowo.** Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr. za słowo.** Komunikaty i wzmianki 1 zł. za wiersz. komunikatów bezpłatnych nie [illegible] się. Za treść **ogłoszeń redakcja nie odpowiada.**